

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLS.

DO OBYWATELI ŻOŁNIERZY.

BRACIA,

Kiedyśmy na głos matki naszej Ojczyzny wzięli się do broni, każdy z nas poprzysiągł dopóty jej niezłożyć, dopóki nieprzyjaciół choć jeden w kraju pozostanie. Słyszał tę przysięgę naród cały. Zdrada Panów nie dała świętych dopełnić obowiązków: ale zdradzeni nawet, postanowiliśmy szukać pomocy u ludów wolność kochających. Nikt z nas nie baczyl że wielką biedę cierpieć będzie trzeba, bośmy krwi nie szczędząc w wojnie z Moskalami, dowiedli że nie niema niepodobnego czegoś Polak dla Ojczyzny nie poświęcił; — ba, bieda ta dokładnie nam znana, Panowie polscy dobrze znią oswoić nas umieli.

Postanowieniem więc było tulać się przed światem na niesprawiedliwość nam wyrządzoną, pobudzać bratnie ludy do zemsty przeciw najezdnikom, czekać pory, a przy nadziej, wsparci pomocą, powrócić i oswobodzić ziemię rodzinną. Jeśli taki był cel naszego tu przybycia, czyśmy go dopięli? Nie, Obywate'le, jeszcze nie jesteśmy w wolnej Polsce. Mikołaj nad nią przewodzi; w naszych chatach Moskale i Panowie dzielą się ostatkiem przed wojną uchronionej chudoby, kaza na siebie gorzej niż wprzód pracowac; jak wilki drapieżne pożerają owoce krwi i potu waszego, pędzą dorostków w rekruty, wiarę gwałcą, urągają nieszczęściu ciesząc się z kupionego zwycięztwa. Widzicie tedy oczywiście, że cierpienia w domu pozostałych wołają do nas o pomoc. Bracia nasi przeznawając kęs chleba zwilżonego potem niedoli i pracy, zalewają zorane rozpaczają lica utrapienia łzami. Miliony chłopków polskich przy każdym słońcu zachodzie zwraca oczy, mówiąc pełni nadziei, że stamtąd przyjdzie wybawienie: od zachodu nasze wojska przyjdą z Francuzami, i zniszczą panowanie Moskale, Austryaków, Prussaków i Szlachty. Oni sobie zawczasu marzą jak nieprzyjaciół będzie uciekał, kiedy piła i kosa Kościuszki, przypomną mu Racławice i Wawer. Obywatele, dla takich braci, dla chwili w której wolną i szczęśliwą ujrzymy Polskę, co nie długo na to czekać trzeba, nieźle tulać się poświęcić i najdotkliwszą zność nędzę. Nasze serca radują się na samo wspomnienie przyszłości; cóż dopiero gdy wstąpimy na oswobodzoną ziemię, ziemię bez panów i poddanych, gdzie lud polski jedną rodzinę równych, wolnych braci składać będzie, a ojce, żony, matki i dzieci wyjdą na powitanie swych oswobodzicieli; przepełnieni najczystsą radością powinniż

większego szczęścia, większej nagrody za trudy i poświęcenia żądać niemożna.

Wielkie to jest szczęście, zaprawdę, równe temu na jakie po zwyciężeniu Moskale czekaliśmy, w obozach i na polach bitwy, brodząc we krwi, chodząc po trupach bratnich i moskiewskich; wiecie dlaczego napróżno. Panowie frymarczyli armią i narodem, pragnąc jedynie dla siebie dawnych swobód i swawoli. Była to rewolucya szlachecka nie chłopska: bo chłopskiej w Polsce niebyło, a szlachecka żadna się nie udała i udać się niemoże. Gadali głośno o wolności a pędzili na pańszczyznę, darńochy i łuki. Krzyczeli że umrzem lub zwyciężem, że się w gruzach zagrzebiem, a sami najpierwej uciekli. Otóż tedy, gorsi od Austryaków, Prussaków i Moskale, Panowie Jasnie oświeceni, jasnie wielmożni i wielmożni podciawszy drzewo powstania ludu dlatego że krzywo rosnać nie chciało, gałązki i latorośle z świętego pnia listopadowej rewolucyi wyrosłe zniszczyć poprzysięgli. Niegodziwym zły duch zawsze na rękę, zawsze w czasie szatańskie przynosi podszepty. Zły ten duch, w nich wszystkich mieszkający, rzekł do wyznawców swoich: „Jakaż was ogarnęła ślepotą, stoicie na trzęsawicy która was pochłonie niechaj bnie jeśli wcześniej nie przedsięweźmiecie środków ratunku, czyż żaden tego ani pojmuje, że ludowi polskiemu otwierają się oczy, że naga waszą nikczemność spostrzegać zaczyna, a jak się dowie że ludzie są równi, że nikt się z koroną i klejnotem szlacheckim nie rodzi, że króle i pany żyją z pracy jego, że inne ludy uczą go mścić się swym przykładem na królach i panach za krzywdy swoje, — przepadliście. Aby zapobiedz złemu resztę wygnańców i niedobitków podzielnice na najdrobniejsze części, bo razem będąc, moeni jednością opręć się mogą waszemu działaniu, zasilając się wzajemnie radami, unikną najsilniejszych zasadzek; na podzielenych uderzcie. Niedostatek wszystkim dokucza, przyrzeknijcie im obfitość i bogactwa”. W duchu tej rady rozrzucono was po całej Francyi, zakłady po tysiąc liczące zmniejszyły się do liczby trzydziestu najwięcej. Cóż dalej robią? Bojami za tyranów pod pokrywką wojennej sławy, umysłili wygubić synów Polski.

Słyszeliście już o wyprawach do Don Pedra i Algieru. Nie okazali swego jak założyli, bośmy czuwal nad wami i nad sobą: bój się przeważyl na naszą stronę, wygraliśmy. Porażeni w drugiej rozprawie, wywołują trzecią. Hurma wysłańców

Czartoryskiego i wszystkich jego zwolenników, rozjechała się was oblegać, i do Ameryki nakłaniać, radami, obietnicami i datkiem. Są to ci sami co Polskę zdradzili, są to cząstki arystokracji Polskiej, cząstki posiezonego padalca: a w każdej jad śmiertelny. Uciekajcie przed nimi jak w dzieciństwie uciekaliście na samo wspomnienie diabła, pana i ekonoma. Nie wahajcie się w odrzucaniu rad, namów i datków, ludzi co żywcem zagrzebali Ojczyznę! Przysiękają w Ameryce spokojne życie: czemuż tu klóć waszą spokojność? Przysiękają grunta: czemuż gruntów w Polsce dać nie chcieli? Wszak to było w ich mocy. Ta ziemia obiecana w Ameryce jest pustynią lasem zarosłą: wprzód trzeba drzewa wycinać, a do wycięcia jednego, człowiek sam, dwa dni czasu stracić musi; po wycięciu karczowanie, rudunek, dobytec nowin; cóż mówić o siebie i żniwach! Iie to wody upłynie nim rolnik ziemię taką posłuszną swej pracy uczyni! Gdy tego dokazał, zebrane zboże czterdzieści dni wieść trzeba, dla uzyskania grosza na odzienie, sprzęty i nieodzowne rzeczy w gospodarstwie.

Co większa, w okolicach tych pustyni znajduje się mnóstwo ludzi dzikich których musielibyście wpród po mordować nimbyście sami usadowili się: czyto dziki nie jest bliźny, czy godzi się popełniać bratobójstwo? Mamy autentyczne dowody że rząd amerykański, na ten koniec nie inny, spółbraciom naszym rozdaje broń i amunicję. Smieliłobyście zabijać ludzi dzikich ale wolnych? mielibyście serce wydzierać im ojczyznę, wy tulaćże po stracie swojej!

Nieludźcie się próżną nadzieją milego i obfitego życia, a życia bez Ojczyzny; wprzód nim go się doczekać można będzie, nie jeden głodem przyciśniony żyć przestanie. Znamy takich co od 40,000. morgów gruntu, z tych samych stron gdzie wam małe cząstki onego przysiękają, odbiegli. Takie to szczęście czeka was w Ameryce. A wszakże Car moskiewski tę samą łaskę, bliżej na każde zażądanie gotów wam wyświadczyć; i u niego dużo pol leży odlogiem, dużo pustyni do zaludnienia, i tam także bylibyście wolnymi, bo panów i królów niema na pustyniach. Widzicie tedy że Car moskiewski i panowie patryoci, że swemi radami i ojcowską opieką, jednego chcą.

Na ostatek, czy to w Ameryce nasze powołanie? Nie przyśliśmy tu szukać chleba i dostatków; lecz oswobodzenia Ojczyzny. Czyliż zechcemy na zawsze opuścić jej świętą sprawę! Potraficież sobie zatkać uszy na jęki i wspomnienia w kraju pozostałych, odgłos ich zlorzeczeń dojdzie was przez światy, przez morza. Na toż to nas namawiają zdrajcy, abyśmy najszkaradniejszą przed Bogiem, światem i narodem popełnili zbrodnię? Jeśli tam dobrze, to niech tam sami panowie pójdą. Ale oni tego nigdy nie robią; bo ich ulubione miejsca w pałacach; niema pałaców na pustyni. Nikczemni! cierpieć nawet nie umieją. Kto wyjeżdża do Ameryki dobrowolnie, uważany być powinien jak żołnierz uciekający z placu boju, jak syn odbiegający konającej matki. Hańba i wzgarda spółziomków, przekłębstwo 20 milionów Polaków dogoni go nawet i poza grobem.

Kiedy my wam co doradzaliśmy to przykład przez nas dany drogę wam wskazywał; razem podnieśliśmy broń na wroga,

kręć nasza rosła jedne pola, razem po zwyczajach narodowe śpiewaliśmy pieśni, razem przy jednych ogniskach skromnymyposilaliśmy się pokarmem, i dziś, do ostatka dotrważszy, podzielamy z wami dolegliwe wygnanie. Pomiędzy Wami i nami niema różnicy. My nie powiemy żeśmy się lepiej urodzili. że wy chamy od Chama pochodzicie; jestto sposób mowienia tych co was do Ameryki wyprowadzają. My wiemy że ludzie wszyscy są z jednej gliny. Jesteśmy wszyscy ludem, pośród niego nie znamy wyższych i niższych: synowie jednej matki, kochamy się gorącą miłością; tak każe braterskość. Pracujemy wspólnie bez krzywdzenia kogokolwiek; brat brata krzywdą żyje tylko między panami. Jeden nad drugim nie przewodzi u nas. Oto macie równość, braterskość i wolność. Zaledwie Kościuszko napomknął Wam to hasło, w nagrodę zyskał wasze zaufanie bez granic, my go sobie nie przestaemy powtarzać, żeby zdać narodowi boski odzew zbawienia. Czuwajmy wspólnie nadsobą. —

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE dziś poraz drugi do was przemawiając, daje wam dowód braterskiej pieczołowitości i przywiązania. Niema ufności jak tylko pomiędzy równymi: wicie hasło nasze, ono nadaje nam do niej prawo. — Radzimy wam i zaklinamy raz jeszcze, abyście przez wzgląd na Polskę, przez wzgląd na siebie samych pozostali pośród nas niezachwiali. — Arystokraci wszelkich używają sposobów aby nas wywalić z Europy, duszno im z tymi co poznali ich błędy i zbrodnie: wiedzą oni dobrze że chwila kary Boga i zemsty ludu niedaleka; zawczasu usiłują pozbyć się strasznych im nieprzyjaciół; ale jak siejba w wiatr, żniwo w deszcz niepopobne, jak pewno że enota nad zbrodnią górę wziąć musi, tak pewno nasza wygrana. Postępować jak oni jestto rzeszotem wodę czerpać. Zli ludzie sami w zastawione na nas wpadną więcierze, bo Bóg i lud mędrszy, potężniejszy nad wszystkie siły świata.

Po tém co wam powiedzieliśmy. OBYWATELE ŻOŁNIERZE, poznać możecie kto wam lepiej życzy; kto was ocenić, kochać umie; kto pokazuje wam prawa i potrzeby wasze. Ostrzegaliśmy was o grożącym niebezpieczeństwie; spodziewamy się że z rad naszych skorzystacie; że je z takim sercem przyjmiecie z jakim my je wam dajemy. Wiara w sprawę, poświęcenie, cierpliwość, wytrwałość; a dosięgniemy celu; przed większym złem nie upadliśmy, mniejsze straszyć nas nie powinno. Dziś tulaćże, nie długo może, ujrzymy się w objęciach ojców, matek, żon, dzieci naszych; wolném i polskiem odetchniemy powietrzem. Niech żyje lud polski niepodległy! niech żyje WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ i BRATERSKOŚĆ!

Przyjmijcie Obywatele pozdrowienie i braterskość.

Parыз d. 30. Września 1834 roku.

(Tu podpisy wszystkich członków Tow: Dom: Pol:)

(Za zgodność) Piotr-Henryk NIEWĘGŁOSKI.

Sekret: Tow. DEM. POLS

W WYTYCZNI P. BAUDUIN PRZY ULICY MIGNON, N. 2.